

Miłość, która działa przez pokorę

Wyobraźmy sobie ojca wychowującego samotnie własnego syna, który właśnie przeżywa okres dojrzewania i niemal wszystko jest u niego na „nie”. Ojciec stanął przed wymagającym zadaniem przygotowania dla niego świątecznego prezentu. Po pewnym namyśle sprezentował mu markowy sweter. Piotr nie okazywał entuzjazmu rozpakowując dar od ojca. Jednak po dwóch tygodniach jego ojciec niespodziewanie zobaczył go idącego do szkoły ubranego właśnie w ten sweter. Był wtedy taki szczęśliwy jak nigdy dotąd. Jeśli przez analogię możemy zobaczyć Boga, to On cieszy się przyjętym przez nas darem Jego Syna. Przyjętym przez nas darem życia w komunii z Maryją, do której nas zresztą powołał.

Ile to już lat jestem w Ruchu? Ile to już lat Ojciec czeka, abym przyjęła (przyjął) Jego dar życia w komunii z Maryją? Ile to już lat jeżdżę na rekolekcje, chodzę na spotkania w intencji nawrócenia mojej rodziny? Nawrócenia jego, jej, w każdym razie nawrócenia innych. Czy to źle? A ja sam – na co czekam?

Ewangelia przenosi nas do Betlejem, gdzie nie ma nic wielkiego: tylko ubogie dziecię owinięte w pieluszki, a wokół niego pasterze. Tam jest Bóg w małości. Oto przesłanie: Bóg nie szuka wielkości, lecz uniza się w małość. Małość jest drogą, którą obrał, aby do nas dotrzeć, by dotknąć naszych serc, aby nas zbawić i sprowadzić ku temu, co się liczy.

Czy zdarzyło mi się zaśpiewać ze zrozumieniem kolędę „Bóg się rodzi”? Co to znaczy, że „Moc truchleje”, a „Pan niebiosów obnażony”? Co do mnie osobiście mówi wszechpotężny Bóg, Stwórca wszechświata, który uniza się w małość do tego stopnia, że staje przede mną „obnażony” i niejako bezbronny wobec moich wyborów? I jaka jest moja osobista odpowiedź?

Miłość, która działa przez pokorę

Miłość działa przez pokorę – tak postanowił Bóg dając nam Swojego Syna. Siłą miłości zawsze pozostaje pokora i małość. Obrazem tej Bożej idei jest stajenka betlejemaska oraz tajemnica przyjścia Jezusa na świat w tak skromnych warunkach, wręcz uwłaczających ludzkiej godności. Standardy obecnego życia nieustannie rosną. Stajemy się coraz bardziej wygodni i upodobniamy się w swoim byciu do dworu Cezara Augusta. Gustujemy i wręcz zabiegamy o coraz wyższy standard bytowania. Czy nasze życie przypomina styl betlejemskiej stajenki? Czy nie szukamy wielkości, a tak łatwo gardzimy wejściem w postawę unżenia i małości? Czy gdzieś po drodze nie zagubiliśmy ducha skromności i pokory?

Czy nasze życie przypomina styl betlejemskiej stajenki? Czy nie szukamy wielkości, a tak łatwo gardzimy wejściem w postawę unżenia i małości? Czy gdzieś po drodze nie zagubiliśmy ducha skromności i pokory?

Tajemnica Bożego Narodzenia jest tajemnicą Boga, który przychodzi na świat drogą pokory. Czas obecny zapomniał o pokorze, albo też – jak się zdaje – zdegradował ją do formy moralizatorstwa, pozbawiając wstrząsającej mocy, jaką jest obdarzona. Ale gdybyśmy mieli wyrazić całą tajemnicę Bożego Narodzenia jednym słowem, to sądzę, że najbardziej może nam pomóc słowo pokora.

Czy przyjmuję w odniesieniu do siebie stwierdzenie, że zapomniałem o pokorze albo co najwyżej używam jej do moralizowania, najchętniej w stosunku do innych? Jak rozumiem myśl, że pokora ma w sobie wstrząsającą moc? Czy się z tym zgadzam? A jeśli tak, to co z tą myślą zrobię?

Miłość, która działa przez pokorę

Utracić pokorę w życiu duchowym – to utracić tę siłę, która toruje drogę dla Miłości, ponieważ Miłość działa przez pokorę. Miłość z samej natury sprzeciwia się pysze.

Czy przyjmuję prawdę, że brak pokory zamyka drogę Miłości do mojego serca, a tym samym drogę mojej miłości do innych, także moich bliskich? Czy widzę konkretne tego przykłady w moim życiu?

Miłość z samej natury sprzeciwia się pysze. Najprawdopodobniej nie przemówiła by z taką mocą, gdyby Pan Jezus narodził się na dworze ziemskiego króla. Stajenka pachnie siankiem ubóstwa, skromności i prostoty. Tam nie ma miejsca dla przepychu i wyniosłości. Jest Nowonarodzone Dziecię, Maryja i Józef. Bóg przemawia w Tajemnicy Pokory i Małości Swojego Syna. Do królestwa miłości wchodzi się przez bramę pokory i małości.

Czy chcę, aby moja dusza była stajenką, pachnącą skromną prostotą, do której może przyjść „maleńka Miłość”? Czy może pragnę, aby była estetyczną szopką, na której jest gdzieś zawieszona i z której moi bliscy (zwłaszcza mąż, żona, dzieci) mogliby czerpać wzór do nawrócenia? Szopką ze śliczną figurką Dzieciny z gipsu?

Miłość, która działa przez pokorę

Atmosfera stajenki przypomina w sobie coś z atmosfery adoracji i kontemplacji w ciszy Najświętszego Sakramentu. Adoracja i kontemplacja są najlepszą odpowiedzią człowieka na spotkanie z tajemnicą. Stajenka wraz z Jezusem, Maryją i Józefem milczy. Nie ma zbędnych słów i fałszywej gadaniny. Wchodząc do stajenki należy wejść w postawę adoracji i kontemplacji. Skromność wystroju betlejemskiego sprzyja skupieniu i koncentracji na modlitwie wokół Jezusa. Pycha i wyniosłość zawsze jakoś zasłaniają Boga. Czy przez pychę i skupienie na sobie nie zasłaniamy Boga? Czy nie wykorzystujemy Boga do promowania samych siebie, np. pełniąc funkcje w Ruchu Rodzin Nazaretańskich?

Czy przez pychę i skupienie na sobie nie zasłaniam Boga? Czy nie wykorzystuję Boga do promowania samego siebie, np. pełniąc funkcje w Ruchu Rodzin Nazaretańskich?

Ubóstwo stajenki pozwala doświadczyć zachwyty nad objawiającą się miłością. Pokora doprowadza do zachwyty, adoracji i kontemplacji.

Co się rodzi w moim sercu, kiedy się stykam ze słabością, ubóstwem, małością? Czy nie pojawia się we mnie ocenianie, porównywanie się? Co z tym zrobię? Czy zachwyciłem się kiedyś Miłością promieniejącą z ubogiej stajenki?

Nasz brak ciszy i modlitwy zakłóca możliwość spotkania z Panem i budowania z Nim autentycznej relacji. Zamęt świata, któremu zbyt często bezmyślnie się poddajemy i wpadamy w pętlę pośpiechu, nie pozwala przyjąć atmosfery betlejemskiej kontemplacji nad rodzącą się Miłością.

Czy przeszkadza mi cisza podczas adoracji? Czy muszę ją przerywać własnym tekstem? Co w kontekście adoracji dla mnie znaczą słowa „budowanie relacji z Panem”?

Miłość, która działa przez pokorę

Dzisiaj zanim przeczytam tekst, wysłucham piosenki – [kliknij tu](#)

Papież Franciszek powie za św. Ignacym: „nie można iść naprzód bez pokory i nie można iść naprzód w pokorze bez upokorzeń.” I św. Ignacy mówi nam, by prosić o upokorzenia. Gdy słyszymy to duchowe wskazanie św. Ignacego, żeby prosić o upokorzenia, to wszystko w nas się wzdryga i buntuje. Jest takie wezwanie śpiewane w grupach modlitewnych, które mnie osobiście napawa bojaźnią: Tak mnie skrusz, Tak mnie złam, Tak mnie wypal Jezu, Byś został tylko Ty, Byś został tylko Ty, Jedynie Ty. Pewno jeszcze nie jesteśmy na to gotowi. Zbyt przywiązani do sukcesów albo przynajmniej do tzw. świętego spokoju.

Co odczuwam słysząc tę piosenkę? Jeśli obleciał mnie strach, to czy się tym zamartwiam? Czy raczej, stając w prawdzie, uświadamiam sobie, że takie wezwanie szczerze może wyśpiewać tylko święty, którym jeszcze nie jestem, choć pragnę być? O co chcę poprosić Maryję w związku z moim przywiązaniem do stabilizacji w życiu, do świętego spokoju i z moją bojaźnią przed obumieraniem?

Lansuje się dzisiaj ludzi o wysokich aspiracjach, którzy potrafią promować siebie i wspinać się po szczeblach ludzkiej kariery. Wysoce cenią sobie sukces, który ich napędza i daje poczucie własnej wartości. Są gotowi wiele poświęcić na rzecz budowania wielkości i swojego wizerunku. Czy nie dajemy się zdominować logiką świata, deprecjonując logikę Ewangelii?

Czy nie daję się zdominować logiką świata, deprecjonując logikę Ewangelii?

Miłość, która działa przez pokorę

Nie można iść naprzód bez pokory i nie można iść naprzód w pokorze bez upokorzeń – jak zaznacza Papież. Droga pokory w życiu i misji Jezusa jest wyborem i Planem Odwiecznym Boga. U nas jest raczej zgoła inaczej. Nie jest to nasz wybór, lecz jest czymś jakby wymuszonym przez wydarzenia, które zaczynamy przyjmować jako łaskę upokorzeń. Skoro nie jesteśmy zdolni prosić o upokorzenia, to przynajmniej próbujmy je z wiarą i w Komunii z Maryją przyjmować, gdy będziemy ich doświadczać. Przecież słusznie nam się należą ze względu na naszą grzeszność i pychę.

Co chcesz mi, Panie, powiedzieć przez upokorzenie, jakiego doznałem? Co mam z nim „zrobić”? Co chcesz, abym zrobił ze złością wobec bliźniego, od którego doznałem upokorzenia?

Miłość działa przez pokorę. W przeciwnym razie będzie tylko budowaniem siebie i swojego prestiżu. Ile osób mogliśmy poranić niby rzekomą miłością. Ogrom miłości objawionej w stajni betlejemskiej nie przytłacza pyszną wielkością i przepychem wyrazu – jest po prostu uboga. Każdy może do niej się zbliżyć bez obawy oraz się nią zachwycić. W stajence miłość świeci jak światło wśród ciemności.

Czy jestem świadomy, że ranię bliskiego człowieka swoją wizją tego, co jest dla niego dobre, a co nie? Gdzie w tym jest moja pokora, czy – uznając prawdę o sobie – raczej pycha? Czy jestem gotów uznać, że potrzebuję światła stajenki, które oświetli moją własną wizję „miłości” tak, abym nie ranił?

Miłość, która działa przez pokorę

Mówi się w duchowości, że z czasem w życiu duchowym wszystko się upraszcza. Modlitwa z gadulstwa i zarzucania Boga prośbami przeradza się w milczącą kontemplację. Życie staje się znacznie prostsze i mniej jest narzekania i buntu. Człowiek staje się bardziej uległy Duchowi Świętemu. Jego życie jest przejrzyste, a świadomość własnej grzeszności zachęca do permanentnej ufności i wdzięczności za Bożą Dobroć.

Czy podczas lat praktykowania życia duchowego moja modlitwa stała się prostsza i bardziej ufna? Czego w mojej modlitwie jest więcej – ciągłych prośb czy wdzięcznej kontemplacji Miłości?

Tak prosto żyła Maryja Niepokalana. Jej pokora i unizenie pozwalały, aby miłość Boża wypełniała Ją po brzegi – Pełna Łaski. My natomiast – jak mawiał św. Ludwik Maria Grignon de Montfort – nie mając w sobie pokory, lecz wszechobecną pychę i obłudę – tym większą im większa jest nasza wiedza – zwracajmy się do Niej o pomoc. Widząc w sobie zakamuflowanych pyszałków wpatrzonych w swoje odbicie, wyniośle niezadowolonych z siebie – wołajmy o ratunek. Papież w czasie audiencji środowowej zachęca do modlitwy: „Panie, obym nie był pyszałkiem, obym nie był samowystarczalnym, obym nie myślał, że jestem centrum wszechświata. Uczyń mnie pokornym. Daj mi łaskę pokory. I abym z tą pokorą mógł Ciebie znaleźć”.

Czy chcę się tak modlić?: „Panie, obym nie był pyszałkiem, obym nie był samowystarczalnym, obym nie myślał, że jestem centrum wszechświata. Uczyń mnie pokornym. Daj mi łaskę pokory. I abym z tą pokorą mógł Ciebie znaleźć”.

Miłość, która działa przez pokorę

To jedyna droga. Bez pokory nigdy nie znajdziemy Boga, znajdziemy siebie, ponieważ osoba pozbawiona pokory nie ma przed sobą perspektywy, ma przed sobą lustro, patrzy na siebie. Prośmy Pana o rozbicie lustra i spojrzenia poza nie, na perspektywę, gdzie On jest obecny. Ale to musi uczynić On, dać nam łaskę i radość pokory, aby przebyć tę drogę.

Dlaczego tak często wiem lepiej? Dlaczego nie widzę, że skoro w moich oczach jestem bardziej pokorny od moich nienawróconych bliskich, to tak naprawdę wypełnia mnie wyniosła pycha? Kiedy ostatnio spowiadałem się z pychy? Może bardzo dawno, a może wcale? Może dlatego nie mam radości, którą daje pokora? O co proszę dziś Maryję w związku z moją myślą?

Miłość, która działa przez pokorę

1 Naaman, wódz wojska króla Aramu /.../ był trędowaty. 2 Kiedyś podczas napadu zgraje Aramejczyków zabrały z ziemi Izraela młodą dziewczynę, którą przeznaczono do usług żonie Naamana. 3 Ona rzekła do swojej pani: «O, gdyby pan mój udał się do proroka, który jest w Samarii! Ten by go wtedy uwolnił od trądu». 4 Naaman więc poszedł oznajmić to swojemu panu, powtarzając słowa dziewczyny, która pochodziła z kraju Izraela. 5 A król Aramu odpowiedział: «Wyruszaj! A ja pošlę list do króla izraelskiego». Wyruszył więc, zabierając ze sobą dziesięć talentów srebra, sześć tysięcy syklów złota i dziesięć ubrań zamiennych. 6 I przedłożył królowi izraelskiemu list o treści następującej: «Z chwilą gdy dojdzie do ciebie ten list, [wiedz], iż pošłam do ciebie Naamana, sługę mego, abys go uwolnił od trądu». 7 Kiedy przeczytano list królowi izraelskiemu, rozdarł swoje szaty i powiedział: «Czy ja jestem Bogiem, żebym mógł uśmiercać i ożywiać? Bo ten poleca mi uwolnić człowieka od trądu! Tylko dobrze zastanówcie się i rozważcie, czy on nie szuka zaczepki ze mną?» 8 Lecz kiedy Elizeusz, mąż Boży, dowiedział się, iż król izraelski rozdarł swoje szaty, polecił powiedzieć królowi: «Czemu rozdarłeś szaty? Niechże on przyjdzie do mnie, a dowie się, że jest prorok w Izraelu». 9 Więc Naaman przyjechał swymi końmi i swoim powozem, i stanął przed drzwiami domu Elizeusza. 10 Elizeusz zaś kazał mu przez posłańca powiedzieć: «Idź, obmyj się siedem razy w Jordanie, a ciało twoje będzie takie jak poprzednio i staniesz się czysty!» 11 Rozgniewał się Naaman i odszedł ze słowami: «Przecież myślałem sobie: Na pewno wyjdzie, stanie, następnie wezwie imienia Pana, Boga swego, poruszywszy ręką nad miejscem [chorym] i odejmie trąd. 12 Czyż /.../ rzeki Damaszku nie są lepsze od wszystkich wód Izraela? Czyż nie mogłem się w nich wykąpać i być oczyszczonym?» Pełen gniewu zawrócił, by odejść. 13 Lecz słudzy jego przybliżyli się i przemówili do niego tymi słowami: «Gdyby prorok kazał ci spełnić coś trudnego, czy byś nie wykonał? O ileż więc bardziej, jeśli ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty?» 14 Odszedł więc Naaman i zanurzył się siedem razy w Jordanie, według słowa męża Bożego, a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony. (2 Krl 5, 1-14)

Z kim się najbardziej w tej historii utożsamiam? Jeżeli z Naamanem, to co mnie najbardziej rozgniewało i dlaczego?

Miłość, która działa przez pokorę

Tak trudno zrozumieć i pojąć czym naprawdę jest pokora? Papież mówi, że jest ona wynikiem przemiany, której dokonuje sam Duch Święty. Papież w swoim przemówieniu ukazuje postać Naamana Syryjczyka: W czasach proroka Elizeusza cieszył się wielką sławą. Był dzielnym generałem armii aramejskiej, który wielokrotnie wykazał się męstwem i odwagą. Ale oprócz sławy, siły, poważania, zaszczytów i chwały, człowiek ten musiał żyć ze strasznym dramatem: był trędowaty. Jego zbroja, ta sama zbroja, która przynosiła mu sławę, okrywa w istocie kruche, zranione, chore człowieczeństwo. Często znajdujemy tę sprzeczność w naszym własnym życiu: czasami wielkie dary są zbroją, która przykrywa wielką słabość. Naaman rozumie fundamentalną prawdę: nie można spędzić życia, chowając się za zbroją, spełnianą rolą, społecznym uznaniem – ostatecznie to szkodzi. Przychodzi taki czas w życiu każdego człowieka, kiedy ma on pragnienie, aby już nie żyć za osłoną chwały tego świata, lecz w pełni szczerego życia, bez potrzeby noszenia zbroi czy masek. To pragnienie pobudza dzielnego generała Naamana do wyruszenia na poszukiwanie kogoś, kto może mu pomóc. Zaopatrzwszy się w srebro i złoto, Naaman wyrusza w swoją podróż i dociera do proroka Elizeusza, który prosi Naamana o prosty akt rozebrania się i obmycia siedem razy w rzece Jordan. Nie chce za to sławy, honorów, złota ani srebra! Łaska, która zbawia, jest darmowa, nie można jej sprowadzić do ceny rzeczy tego świata. Naaman opiera się tej prośbie, wydaje się nazbyt banalna, zbyt prosta, zbyt przystępna. Ale słowa jego sług sprawiają, że zmienia zdanie. Naaman poddaje się i w geście pokory „zstępuje”, zdejmując swoją zbroję i zanurza się w wodach Jordanu, „a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony” /2 Krl 5, 14/. Jest to wspaniała lekcja! Pokora obnażenia swojego człowieczeństwa, zgodnie ze słowem Pana, przynosi Naamanowi uzdrowienie. Miłość działa przez pokorę.

Co jest moją zbroją na pokaz i jaką moją kruchość, słabość lub zranienie przykrywa? Czy tylko przed innymi czy też przede mną samym? Co mogłoby sprawić, żebym ją z siebie zdjął i zgodził się, aby Miłość Pana uleczyła moje chore człowieczeństwo?